

# PROMIENISCI

KRAKÓW 23 I 1984

NR 29

cena 15 zł

## PARTYJNO-UBECKA EDUKACJA

"Jak otworzyć usta dzieciom?" - problem sądzący sen z oczu towarzyski dyrektorki Szkoły Podstawowej nr 104 w Nowej Hucie, Teresy Styn /"Dziennik Polski" nr 269 - Wiesława Czubałowa "Nauczyciele z legitymacją partyjną"/. Na konferencji sprawozdawczo-wyborczej KPZPR - Oświata w Nowej Hucie ta właśnie dyrektorka stwierdziwszy, że w szkole podziały ideologiczne wśród grona pedagogicznego /wprawdzie mniej w tej chwili manifestowane/ istnieją i nie szybko znikną, postawiła jako warunek "ochrony młodzieży przed zewnętrznymi zagrożeniami/.../ zapobieganie przenoszeniu do szkoły poglądów prywatnych" /nauczycieli oczywiście, bo - o zgrozo - są jeszcze nauczyciele, którzy posiadają jakieś, choćby tylko prywatne, poglądy/. Nauczyciele zatem mogą mieć swoje poglądy na użytek prywatny, ale w szkole powinni wygłaszać wyłącznie takie, jakie wchodzi w skład dekalogu PZPR /ustalonego i zatwierdzonego przez KPZPR/, choćby różniły się one drastycznie od ich własnych. Tak więc wychowawcy-pedagodzy mają milczeć, lub kłamać, ale za to dzieci powinny mówić prawdę i całą prawdę o tym, co szepce do ucha mamusia z tatusem w drugim pokoju, co myśli babcia, gdy mruga porozumiewawczo do dziadka. Teresa Styn formułuje tę myśl na owej konferencji jednoznacznie: "/.../ bardziej trzeba się dziś przejmować rozbieżnościami między domem a szkołą, niż "pęknięciami" zespołów pedagogicznych. Nie do zniesienia jest milczenie dzieci. Boją się zdradzać z tym, co się na pewne tematy mówi w domu. Słuchają nauczyciela z niedowierzaniem, nie wszystko im się zgadza. - Jak otworzyć usta /.../?"

Jak - jednym słowem - stworzyć legion Czarusiów /"Przedwiośnie" /wydajacym własną matkę? Władysław Machejek /"Życie Literackie" nr 3; 15.01.84/ zna metody stare i wypróbowane, by otworzyć usta od razu rodzicom, a nie takie tam określnie: "Moja uwaga: światopogląd wynosi się z domu, od rodziny. Na ten temat trzeba by najpierw przepytac rodziców" i powtarza, żeby już nikt nie miał wątpliwości: "Tu będę zgodny z głosem Józefa Gajewicza, I sekretarza Krakowskiego Komitetu PZPR, na konferencji PZPR "Śródmięście" PRZEPYTAC!" Dla Machejka - zdradźcie partyjni! - nie ma nietykalnych, odżyły w sprzyjającej teraz atmosferze ciągotki ubeckie: "Aliści co zrobimy z "aktywistą" i sekretarzem, który nie jest w porządku w stosunku do rozwichrzenia własnych dzieci? Tchórze zrzucają winę na kociane żony lub babcie, a wyrozumiałe kontrole dają się brać na tę lichą /

pszczelką, dla świętej zgody".  
 Trzeba przyznać Machajek nie bawi się w jakieś tam subtelności, rąbie twardo /trochę bełkotliwie, bo "A poza tym: bez bielma, bo dziś jest Szewczyka Wilhelma" / i podczas gdy nowohucki pedagog, aktywista PZPR, Stanisław Chmielewski / "Nauczyciele z legitymacją partyjną" / ubolewa: "Partia się w szkole zestarzała, młodych w niej niewiele. Nie ma ich kto do PZPR przysposabiać, obojętne jest to uczelniom", to on, podpatrujący dokładnie wszystko ze swojego obserwatorium, stwierdza: "Mówi się o nie wykorzystanych szansach stanu wojennego między innymi na wyższych uczelniach, co będziemy odpracowywać długo różnymi nowelizacjami ustaw sejmowych, przy pomaruchach, że cofamy się. Postawa niektórych rektoratów i profesury wainie rzutuje na postawy młodzieży studiującej. W Krakowie wiadomo, gdzie indziej gorzej". -

No i kto się zamyka: w szkołach podstawowych dzieciom otworzyć usta, a nauczycielom zamknąć, przepłatać /ostro!/, rodziców, wzmoc kontrolę w każdej rodzinie /najlepiej ukryte tele-ekrany - pomysły? Orwella; co jak co, ale na to pieniądze się znajdą!/, wyrzucić obecnych rektorów i profesorów uczelni wyższych i zastąpić ich "dyspozycyjnymi" /marzenie tow. Czubałowej/.

Zaraz, zaraz, pozostała jeszcze luka - SZKOŁY ŚREDNIE!  
 Dokładny przepis, jak urabiać uczniów szkół średnich podaje projekt KCKPZR "Główne kierunki reformy szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego" /"Czerwony Sztandar" - organ Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Litwy - 5.01.84/ - tylko powielić !:

"Partia Komunistyczna i Państwo Radzieckie konsekwentnie wcielają w życie leninowskie idee jednolitej pracowniczej szkoły politechnicznej /.../ Wychowanie produkcyjne należy kwalifikować jako najważniejszy czynnik kształtowania jednostki i jako środek zaspokajania zapotrzebowania gospodarki narodowej na zasoby siły roboczej - podkreślił na Czerwcowym /1983r/ Plenum KCKPZR tow. J. Andropow/.../ W perspektywie doprowadzi to do zbliżenia i połączenia szkoły ogólnokształcącej i zawodowej, co będzie dalszym rozwinięciem i realizowaniem leninowskich idei w jednolitej produkcyjnej politechnicznej szkole/.../

"należy podjąć dodatkowe kroki dla poprawy warunków nauczania obok języka ojczystego również języka rosyjskiego, który ludzie radzieccy dobrowolnie przyjęli jako środek kontaktowania się międzynarodowocelowego. Swobodne władanie językiem rosyjskim powinno stać się normą dla młodzieży kończącej szkoły średnie /.../ Niezachwiana podstawą wychowania komunistycznego uczniów jest kształtowanie wśród nich światopoglądu marksistowsko-leninowskiego. Jest ważne, aby wykładać nie wszystkich przedmiotów socjologicznych i przyrodniczych wybrało u uczniów trwałe pojęcia materialistyczne, poglądy ateistyczne. Trzeba, aby wykładanie przedmiotów cyklu społeczno-humanistycznego w barwnej, dostępnej formie odsłaniało drogi rewolucyjnej odnowy świata, podstawowe zasady i historyczną wyższość socjalizmu, reakcyjną, antyludową istotę kapitalizmu, z klasowego stanowiska udzielało dobitnych odpowiedzi na murtujące młodzież zagadnienia współczesnego życia społecznego, pokazywało nieuchronne zwycięstwo idei komunizmu.



Na lekcjach historii, nauk społecznych, literatury i innych przedmiotów trzeba konsekwentnie wyrabiać umiejętność obstawania przy swoich przekonaniach komunistycznych, nieprzejednanie wobec mieszczaństwa, nastrojów konsumpcyjnych/.../ Opracować dla wszystkich typów średnich szkół jednolity podręcznik nauk społecznych/.../ W wychowaniu ideowo-politycznym należy wysunąć na czoło kształtowanie świadomego obywatela o trwałych przekonaniach komunistycznych. Powinny ra to wpływać wszystkie elementy procesu dydaktyczno-wychowawczego, całe życie społeczne szkoły. Wychowywać młodzież na ideach marksizmu-leninizmu, na wzorach życia i działalności Marksa, Engelsa, Lenina, historycznym doświadczeniu KPZR. Pogłębić wychowanie uczniów w duchu patriotyzmu radzieckiego/.../ Do wychowania społeczno-politycznego uczniów szeroko angażować pracowników partyjnych, najlepsze kadry propagandystyczne weteranów partii. Aktywnymi i stałymi pomocnikami nauczyciela, rodziny i społeczeństwa powinny być środki masowego przekazu/.../ Jako podstawę wychowania wojskowo-patriotycznego uczniów należy przyjąć przygotowanie ich do służby w szeregach Sił Zbrojnych ZSRR, rozwijanie miłości do Armii Radzieckiej, kształtowanie głębokiego uczucia dumy z przynależności do Ojczyzny socjalistycznej, stałej gotowości do jej obrony. Podnieść poziom i efektywność podstawowego przygotowania wojskowego w szkole ogólnokształcącej i zawodowej/.../ Obecny etap rozwoju kraju wysuwa przed nauczycielem radzieckim nowe zadania. Trzeba będzie kształtować nowe pokolenia, zdolne do wcielania w życie programowych wytycznych partii o doskonaleniu rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego/.../ Troska o szkołę jest sprawą ogólnopartyjną, ogólnonarodową. Kierując się uchwałami XXVI Zjazdu KPZR, Czerwcowego /1983r/ Plenum KC KPZR, komitety partyjne powinny dogłębnie poznawać życie szkół ogólnokształcących i zawodowo-technicznych, we właściwym czasie dostrzegać powstające w ich działalności problemy i nakreślać drogi ich rozwiązania, zwrócić na szkołę uwagę organizacji partyjnych, związkowych i komсомolskich /.../ Obowiązkiem komitetów partyjnych jest po lenińsku, systematycznie troszczyć się o rozwój polityczny i duchowy kadr pedagogicznych/.../ Należy polepszyć kierowanie podstawowymi organizacjami partyjnymi zakładów naukowych, których zadaniem jest zespolać i umacniać zespoły pedagogiczne/.../".

I tak dalej i tak dalej na dwu bitych stronach /drobnym druczkiem/ gazety o formacie "Gazety Krakowskiej".

Streszczając: należy przygotować siłę roboczą - produkcyjną i wojenną, ograniczoną umysłowo, posłuszną i ściśle kontrolowaną. Jak widać na podstawie wypowiedzi "naszych" partyjniaków, musieli oni już dogłębnie przyswoić sobie Projekt edukacji KC KPZR, tyle że u nas będzie go mimo wszystko trochę trudniej zrealizować. Planuj Machek trzeźwiej patrzy na to wszystko ze swego obserwatorium. Gdyby jeszcze trochę bardziej się zalał, zakrzyknąłby niechybnie: "Po co te ceregiele! Rozdeptać butami Przemysłów!".

Katarzyna

W październiku 1983 zamieściliśmy w naszym piśmie artykuł o KSS "KOR". Czterech jego byłych członków było wówczas więzionych przez władze PRL w oczekiwaniu na "proces". Proces jak dotąd się nie odbył, a wręcz przeciwnie, został znowu odroczoney. Wobec uwięzionych wciąż ponawiane są nikczemne propozycje "zamiany więziennych cel na Lazurów Wybrzeże" - słowem, władze, jak w wierszu Bertolta Brechta, postanowiły wybrać sobie nowe społeczeństwo, skoro obecne jest niezadowolone z ich rządów. Czyżby scenariusz procesu przygotowywany przez prokuraturę wydał się zbyt groteskowy nawet Urbanowi? Tymczasem zaś ludzie, którym nie udowodniono żadnej winy, już ponad dwa lata przetrzymywani są w więzieniu. Pamiętajmy o nich.

## HENRYK WUJEC

To chyba najtrudniejsze zadanie napisać coś o bliskim, choć tak długo nie widzianym człowieku. Ponad dwa lata. Pomyślmy, co znaczą dwa lata w życiu, dwa lata które Henryk Wujec spędza w więzieniu. Ile jeszcze ?

Poznałem Go w 1977 r. Przyszedłem, polecony telefonicznie po bibułę. Chciałem się legitymować - przecież mógł na moje miejsce wskoczyć "ktoś" inny. Henio uśmiechnął się z zażenowaniem, gdy zobaczył że sięgam po dowód - "Co ty, co !" Od tej pory za każdym pobylem w Warszawie musiałem wpaść na daleką ulicę Neseberską. Ile razy przychodziłem w momentach sprzątania po rewizjach. Miał ich Henryk w okresie KORowskim ponad sto! I zawsze był spokojny, zawsze z nieśmiałym uśmiechem - jakby przepraszającym - mówił, co w stolicy, co w Polsce, pytał i słuchał z olbrzymim zainteresowaniem, co u mnie, co u nas.

Pewoli odkrywałem kim jest, co robi, jaki jest. Urodzony w 1941 r., absolwent fizyki UW, do 1978 roku pracował w fabryce półprzewodników "Tewa". Był w zawodowych sprawach b.dobry /laureat i nagrody w Ogólnopolskim Konkursie Towarzystwa Elektryków/, dawał z pasją w Klubie Inteligencji Katolickiej. Już jesienią 1975 organizował petycję protestującą przeciw zmianom w Konstytucji, po czerwcu 1976 - pomoc dla robotników Ursusa i Radomia. Tego wszystkiego dowiadywałem się od innych, Henryk nie lubił mówić o sobie. Jeżeli - to z lekką autoironią, speszony. Ale nie mógł przecież ukryć ogromu roboty bieżącej. Był ojcem i motorem napędowym znakomitego i zdecydowanie najlepszego - śmiem twierdzić - popularnego pisma niezależnego "Robotnika". "Robotnik" był fenomenem. Bardzo wysoki poziom merytoryczny połączony z przystępnym sposobem pisania 2x tygodnik, którego krąg entuzjastycznych czytelników i sympatyków rości w ogromnym tempie, a nakład osiągnął przed sierpniem /! / 70 tys. egzemplarzy i trafiał rzeczwiście do robotników: Ursus, Gdańsk, Szczecin, Łódź, Mielec, Świdnik, Śląsk.

Ten autentyczny, nawet jak na realia opozycyjne sukces, tkwił w znakomitej koncepcji pisma. Henryk /a wraz z nią jego żona, Janek Lityński, Helena i Wittek Łuczywowie, Bogdan Borusewicz/ zaproponował



robotnikom dyskusję nad sprawami najbardziej ich obchodzącymi na codzień, a więc warunkami pracy, płacy, BHP, samorządem, godnością robotnika-obywatela. I była to rzeczwiście dyskusja, w której głos czytelników był jasny, czysty i doniosły. A z czasem czytelnicy stawali się współredaktorami i współtwórcami programu, nawet aż do wyłonienia "Robotnika Wybrzeża" odrębnego, ale siostrzanego ośrodka w Gdańsku. To Henryk był współtwórcą Karty Praw Robotniczych - w 1979 roku - pierwowzoru 21 punktów strajkowych, to z jego inspiracji powstały załączki "Solidarności" - Wolne Związki Zawodowe. I trzeba pamiętać, że właśnie ze szkoły "Robotnika" wyszli: Lech Wałęsa, Andrzej Gwiazda, Anna Walentynowicz, Alina Pińkowska, Bogdan Lis, Zbigniew Bujak, Paweł Janas, Teodor Klincewicz -/v-przewodniczk, KKK NZS/. Henryk równocześnie znajdował czas na wykłady w ramach Towarzystwa Kursów Naukowych, co przypłacił w marcu 79 pobiciem przez bojówkę, wcześniej brał udział /maj 1977/ w slymnej głodówce w kościele św. Marcina w Warszawie. W 1978 wyrzucono go z pracy i przez pół roku żył jako bezrobotny, by wreszcie zacząć się w Komitecie Normalizacji, Miar i Jakości. Od początku strajków '80 zbierał i publikował w "Robotniku" informacje o strajkach, po dziś dzień jedyne prawie źródło wiadomości o zasięgu robotniczego protestu. Z geografii tych strajków można poznać też zasięg i olbrzymie znaczenie jego nieefektownej, 2mudnej, czteroletniej działalności. Z reguły prawie, ośrodki najsilniejszych najlepiej zorganizowanych i motywowanych wystąpień, pokrywały się z ośrodkami, gdzie najczęściej docierał "Robotnik", gdzie pracowali sygnatariusze Karty Praw Robotniczych, gdzie istniały Komitety Założycielskie Wolnych Związków. Sierpień '80 to aresztowanie i kolejne pobicie przez SB. Potem Henryk pomaga w organizacji robotników Warszawy i Ursusa. Zostaje wybrany do Prezydium Zarządu "Mazowsza", gdzie tworzy Wszchnicę Robotniczą. I znowu w małym zespole powstają tysiące broszur związkowych, cała encyklopedia robotniczej i obywatelskiej samowiedzy, organizuje się sieć wykładów, prelekcji. Przekracza swoim zasięgiem, znaczeniem i efektami Region. Na I Krajowym Zjeździe Związku wchodzi w skład Krajówki. Wciąż opanowany, do przesady skromny, nieśmiały, otwarty. Pamiętam Jego rozmowy z robotnikami jeszcze przed Sierpniem. Ileż potrafił mieć opanowania, cierpliwości, grzeczności, spokoju i szacunku w tych trudnych, piekielnie trudnych kontaktach z przeróżnymi ludźmi, czasem narwanymi, czasem podejrzliwymi, zawsze speszonymi. Zresztą widać to dobrze po dziś dzień: mało kto slyszal o nim, efekty jego pracy są wszędzie. To "korowsko-inteligencka" grupa "Robotnika" przecieź rozpoczęła partnerski dialog z robotnikami, dialog solidarności.

Jeżeli pisze się o Henryku, nie sposób nie wspomnieć o Jego żonie - Ludce - nauczycielce matematyki w podstawówce. Była z nim w każdej robocie, przy każdym problemie. Wspierała go i "przywoływała do porządku", pomagała w domowych drobiazgach i w najtrudniejszej konspiracji. Pamiętam, kiedyś w 81 roku, Henryk wrócił

rozentuzjuszowany z solidarnościowo-patriotyczno-katolickiego wiecu pod Warszawą. Ludka, szczerze wierząca katoliczka, powstrzymała entuzjazm męża - "Wiesz, a mnie jest bardzo żal tego jednego protestanta, czy świadka Jehowy w tej mieścinie, który też by chciał iść ze wszystkimi, ale tym eksponowaniem symboli katolickich odcinacie mu drogę do was. To jest przecież sprawa wszystkich tu żyjących".  
Ludce "upiekło się"; była "tylko" internowana. Przez ponad trzy miesiące ich syn /dziś uczeń chyba 3 czy 4 klasy podstawówki/ był bez rodziców. Od dwóch lat widuje ojca na coraz rzadszych widzeniach w więzieniu. Jak długo jeszcze ...

I.J.K.

**dok. ze str. 18**

eksperta /np. z WAT/. Bezprawie w majestacie prawa nie jest u nas niczym nowym. Jednak najbardziej pouczające jest zachowanie się oskarżonych podczas śledztwa i procesu. Zeznania i jeszcze raz zeznania. Dobrowolne, pisane osobiście w celu /z nielicznymi wyjątkami: małżeństwo Romaszewskich, Irena Rasińska, która w ostatnim słowie zażądała posadzenia na ławie oskarżonych całego Politbiura/. A czego dowiadujemy się z zeznań? Wypa radia musiało nastąpić. Beztroska lub raczej głupota. Nieniszczenie notatek, notesów z adresami, tekstów radiowych, dekonspiracja lokali. I do tego postać Belży, R.Noela, który z racji przywożenia do Polski sprzętu, miał kaprys zażyczyć sobie spotkania z Romaszewskim, co było zadziwiające /niepokojące/ łatwe. Efekt - aresztowanie. Nie trzeba dodawać, że Belg zeznał wszystko, co należało, pomagając do tego stopnia organom, że w momencie zatrzymania wrzucił do ustępu 1000 dolarów przeznaczonych dla "S" /choć przecież mogły być jego własnością/. Na koniec rzecz jasna został wykupiony /za "zielone" można uniknąć zawsze odpowiedzialności/.

A jakie rezultaty takiej postawy? Żadne. Nawet oskarżony który na rozprawie piącołwie tłumaczył, że już 1.VIII 81 wystąpił z "S", otrzymał 1,5 roku.

/2./

Podziękowania: za, kol. 2000 zł.; bez potwierdzenia 1000 zł.



# GŁUPI!

"Płynię się zawsze do źródeł,  
 pod prąd, z prądem płyną śmieci.  
 I czy się dopłynię, czy nie dopłynię,  
 kształci to, wyrabia mięśnie".  
 Z. Herbert

Parę dni temu rozmawiałam z koleżanką na temat nieustępliwej, niepokornej postawy uwięzionych i czekających od dwóch lat na proces korowców i tzw. "ekstremy" Solidarności. Koleżanka ostrożnie, z wahaniem w głosie wypowiedziała krążącą w pewnych kręgach opinię: "Dlaczego nie wyjeżdżają? Przecież rząd nasz im to proponuje, podobno np. Michnikowi Włochy chcą dać roczne stypendium? Dlaczego nie przyjmuje oferty? Głupi, czy co? Co to za sens gnąć w więzieniu? Co komu z tego przyjdzie?" Jestem innego zdania: podziwiam tych ludzi, choć sama nie wiem, czy ja bym się na coś podobnego zdobyła. Nie umiem swoimi słowami wyrazić tego co czuję, dlatego powolałam się na słowa Zbigniewa Herberta /"Krytyka" nr 8 "Płynię się zawsze do źródeł" - rozmowa "Krytyki" ze Zbigniewem Herbertem/. Z.H.: Ja jestem za zwykłym szczęściem tak zwanych zwykłych ludzi. Uważam tylko, że w społeczeństwach powinni być tacy wybrańcy - wariaci, którzy poświęcają się dla wartości.

K.: Ale poświęcają siebie, a nie innych?

Z.H.: Poświęcają siebie, oczywiście, jak Jezus Chrystus albo Sokrates. Jezus Chrystus nie powiedział, że wszyscy apostołowie powinni z nim być na krzyżu. To mało kto zauważył, że zawsze miałem pokorę wobec tak zwanych "głupich" - może dlatego, że sam pracowałem w różnych warunkach u różnych ludzi. Dajmy im szczęście - wiesz - mieszkanie, ich zwykłe rozrywki. Ja zresztą nie mówię "oni", bo ci "oni" są we mnie także, to jest także moja potrzeba. Nie zmuszajmy ich do wielkich czynów, wielkiego lotu. Będzie potem goręczył, że są tacy zwykli, a my tu się staramy pchać historię na wyżyny. To jest nieunikniona, konieczna zgoda na dwójność. Z jednej strony więc zabezpieczenie szczęścia materialnego, a z drugiej właśnie to poszukiwanie wartości.

K.: Powiadał Brecht, że biada rarocóm, które muszą mieć bohaterów.

Z.H.: Nie, ja nie uważam tak, ja w ogóle bardzo nie lubię Brechta. Ale może to jest ironiczne "biada"/.../ A to co jest najpiękniejsze w demokracji, która jest najgorszą formą ustroju, ale jedynie możliwą - jak powiedziano - to powinno być baczne słuchanie mniejszości, nawet takich trochę wariatów. Oni są potrzebni, żeby inni myśleli logicznie/.../ Ksiądz Piwowarczyk uczył mnie między innymi czegoś takiego, co miał Irzykowski: zasady, że w gromadzie ludzi, którym proponuje się do zjedzenia zupę pomidorową, ktoś musi powiedzieć "a ja nie będę jadł zupy pomidorowej", jeśli nawet lubi tę zupę. To jest zasada nie tylko przekory, to jest zasada demokratyczna. Sto procent głosów na tak - to musi być skłamanie, statystyka nie uznaje takich wyników /.../ Dla mnie to jest wzruszające - nic satyrycznego tutaj nie

powiedziałem. Społeczeństwo musi być - że tak powiem - podzielne. Muszą być stróże wartości, stróża liturgii, stróże języka łacińskiego, ci, którzy marzą o języku łacińskim, i ci, którzy łaciny nie znają.

Od siebie tylko jeszcze dodam, że gdyby na świecie nie było "rozumnych szaleń", ludzkość zamieniłaby się w zbiorowisko martwych, bezdusznych kukieł.

Ewa

Radio "S" Warszawa nadało 12.12 kolejną audycję. Fragmenty - "Radio "S" mówi do Was w przededniu czarnych polskich rocznic. W grudniu 1970 r. władza ludowa wysłała na Wybrzeże polskich żołnierzy przeciw polskim robotnikom. Aby ich zabijali. W grudniu 1981 r. władza ludowa, ten sam generał, rozesłał to samo wojsko na cały kraj przeciw całemu narodowi. Aby zabijali naszą odradzającą się polską wolność, naszą "Solidarność", naszą jedyną nadzieję. Pamiętajmy te czarne grudnie. Uczymy pamięć ofiar. Naszej nadziei zabić nie pozwolimy. Przyjaciele! po dwóch latach wojny z narodem władza sjeżdża pod murem. Gospodarka się sypie, normalizacja się kończy. Za kilkanaście dni wejdziemy w krytyczny rok 1984. Od nas, od was wszystkich zależy, aby generałowie przestali w tym roku decydować o nas bez nas. Dłogi słuchaczu, pomyślając się w skupieniu nad pamięcią ofiar grudniowych wydarzeń, zastanów się, co ty sam zrobiłeś przez te dwa lata pogardy dla wolności, demokracji, godności ludzkiej? A więc: czy piacisz składki związkowe? czy czytasz i przekazujesz innym prasę niezależną? czy czynnie uczestniczysz w jej redagowaniu przez przekazywanie informacji o tym, co się dzieje w twoim zakładzie, szkole, czy uczelni? Jak pomagasz represjonowanym i najniżej zarabiającym? Czy potrafisz wyrazić swój protest, przewyciężyć swój strach, na którym opiera się totalitarna władza? Odpowiedzmy sobie na te pytania." 16.12. o godz. 16-tej słowa podziemnego radia głośno zabrzmiały w Warszawie. M.in. nadano hymn "Solidarności" oraz zaproszono mieszkańców stolicy do udziału w rocznicowym spacerze.

### więźniowie polityczni

Władza zataja stan zdrowia więźniów politycznych: W grudniu przybyli do Polski profesorowie medycyny, członkowie francuskiej grupy "Solidarności z "Solidarnością", aby zbadać stan zdrowia oczekujących na proces członków KSS KOR i KK NSZZ "S". Władze więzienia przy Rakowieckiej a także Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego i Naczelna Prokuratura Wojskowa uniemożliwiły lekarzom kontakt nie tylko z oskarżonymi, ale nawet z więzienną służbą medyczną. Nie przyjął ich także min. spraw wewnętrznych. Polski Czerwony Krzyż oświadczył, że nie ma żadnych wiadomości o stanie zdrowia oskarżonych, gdyż nikt się doń w tej sprawie nie zgłaszał.

/Inf."S"Reg.Maz. 9.12/



Z Rakowieckiej donoszą o prawdopodobieństwie wzmożonego podawania więźniom aresztu śledczego środków psychotropowych. Świadczyć może o tym gwałtowne przybranie na wadze niektórych uwięzionych, a także inne objawy, jak również bardzo dokładne przeszukanie więźniów przed widzeniem, bądź ponowne wprowadzenie widzeń przez szybę. Więźniowie podejrzewają, iż chodzi o uniemożliwienie wyniesienia próbek pczywienia więziennego. Przypomnijmy, że wykonane w roku 1982 zagranicą /m.in. Upsala/ analizy próbek pożywienia więziennego z obozów internowania wykazały obecność toksycznych dawek glimidu i broma.

/AIS/

Więźniowie polityczni w Barczewie. Przypominamy: w Barczewie przebywają Moczulski, Stański, Szeremietiew - KPN; Bałuka, Bednarz, Frasyńnik, Kosmowski, Kropliwnicki, Słowik - "S". O ich losie, katowaniu, o ich nieugiętej postawie, o walce o status więźnia politycznego pisaliśmy niejednokrotnie na łamach "Promienistych". Dziś podajemy w skrótach za AIS z 3.12.83 treść grypsów więźniów obrazującą ich walkę o godność człowieka, ich sukcesy w tej walce i ostatnie prowokacje SB w stosunku do nich, które doprowadziły do ponownych prześladowań i odebrania im wszystkich wywalczonych praw - po odwołaniu dotychczasowego naczelnika więzienia Huberta Moraga i zastąpieniu go przez Adama Lutrzykowskiego:

25.11.83. "Z przyjemnością pragnę poinformować, że naczelnik więzienia powiadomił nas, iż umowa w sprawie cotygodniowej mszy św. dla więźniów politycznych została wreszcie podpisana. Bardzo się z tego cieszę, ponieważ naczelnik czasami zapomina o tym, do czego się zobowiązał, czasem znowu "nie jest poinformowany" o ustaleniach poczynionych z jego poprzednikiem. Czasem zaś jego podwładni "o czymś nie wiedzą". Wraz z tym podpisem mamy coś, na co będziemy się mogli powoływać. W ub.niedzielę mszy nie było. Naczelnik twierdzi, że z powodu choroby księdza kapelana. Jutro sprawa powinna się wyjaśnić. W ub.niedzielę wyniki problem z łaźnią. Okazało się, że z łaźni na naszym oddziale korzystają pacjenci oddziału zakaźnego /chorzy na żółtaczkę/. Koledzy odmówili kąpieli w tej łaźni. We wtorek naczelnik oświadczył, że rzeczywiście to nie-dopuszczalne i że właśnie nakazał wykonanie łaźni na oddziale zakaźnym. Roboty mają potrwać ok. 2 tyg. Do tego czasu mamy być doprowadzani do łaźni w pawilonie kryminalnym. Interweniowano także w sprawie ogrzewania cel oraz w sprawie dostarczenia ciepłej wody do mycia naczyń i dla potrzeb higieny osobistej. Zwróciliśmy się o wydawanie nam ekwiwalentu cukru /nie chcemy korzystać z "kawy" więziennej/ - naczelnik zgodził się dawać ten ekwiwalent w kwotę każdego miesiąca. Na widzeniach pozwalają przyjmować żywność bez ograniczeń, ale Bałuce przytrzymali lekarstwa i kawę. Pomimo interwencji nie wydano nam jeszcze naszych notatek z depozytu i książki Moczulskiego. Część z nas na podstawie decyzji naczelnika otrzymała kompletną odzież cywilną, część nie. Naczelnik jednego dnia coś podpisuje, następnego o tym nie pamięta, albo skarży się, że przekroczył uprawnienia. Ostatnio skrócił widzenia i dokonał bezprecedensowego podziału na dopuszczonych do widzenia i nie dopuszczonych. Od więźniów kryminalnych mamy informację, że grożą

im poważnymi konsekwencjami za próby kontaktowania się z nami. Pobudowano nam już WC w celach oraz zamontowano zamówione przez nas półki, podłączono prąd elektryczny na stałe, tolerują prywatne oświetlenie. U niektórych funkcjonariuszy widać oznaki oburzenia na takie niecodzienne pomysły. Większość przywykła już do nich. Pięć razy w tygodniu prowadzone są zajęcia z angielskiego."

3.12.83.: "Sprawa cotygodniowej mszy św. została wreszcie uregulowana w sposób formalny. Ksiądz kapelan poinformował nas, iż został podpisany odpowiedni aneks do umowy między nim a naczelnikiem ZA. Msze święte odbywają się w świetlicy ogólnej, ale tylko dla nas 9-ciu, podobnie jak projekcje kina więzielnego. Poinformowaliśmy naczelnika o naszym zaniepokojeniu tym, że funkcjonariusze oddziałowi, upoważnieni do przeszukiwania naszej żywności i rzeczy osobistych, obsługują w tym czasie oddział zakaźny, a naczelnik stwierdził, że trudno mu zaprzeczyć temu faktowi. Wczoraj rano wykonano jakies zabiegi dezynfekcyjne w kaźni na naszym oddziale. Dzisiaj kapano w niej chorych z oddziału zakaźnego. Doprawdy dziwne praktyki! W kiepskim stanie zdrowia jest Piotr Beinarz. Szeremietiew ma grypę. Uczciliśmy we własnym zakresie rocznicę Powstania Listopadowego. Oddziałowy złożył skargę o śpiewie w celi. Po raz kolejny stanęła sprawa długości widzeń. Są trzy rodzaje wizyt:

- 1/ widzenie zasadnicze przyznane w oparciu o przepisy więzienne wpisane do naszych kart osobowych. Te mają trwać po 2 godziny przez najbliższe 3 miesiące;
- 2/ widzenia uprzedzone, w zasadzie nie więcej niż jedno w miesiącu na prośbę rodziny lub skazanego;
- 3/ widzenie awaryjne, nie uprzedzone;

W czasie widzenia z obroną doszło do kolejnego sporu z kpt. Łuciu-nikiem. Tym razem bezpośrednią przyczyną był brak zgody na przyjęcie do depozytu magnetofonu kasetowego przywiezionego przez mecenasa. Mówię o "przyczynie bezpośredniej", ponieważ kpt. Łuciu-nik jest tym funkcjonariuszem, który regularnie tworzy atmosferę napięcia w czasie wizyt. Po interwencji zaczęliśmy otrzymywać kartki, telegramy i listy. Bałuka podjął interwencję u władz o dopuszczenie do Polski i na widzenie jego żony, której władze odmawiają prawa wjazdu.

4.12.83.: "Skazany Kropiwnicki zaprotestował przeciwko przeprowadzeniu w sposób ordynarny rewizji osobistej /nic nie znalezione/ przed udaniem się na widzenie z rodziną. Pozbawiono go widzenia i odprowadzono z powrotem do celi. W celi skazany głośno protestował. Wyprowadzono go, przeprowadzono normalną, prawidłową rewizję i widzenie odbyło się bez przeszkód."

5.12.: "W godzinach rannych Szeremietiew /wybrany przez skazanych do rozmowy z władzami więziennymi/ otrzymał wiadomość, że zostały podjęte sankcje i cofnięto uprawnienia. O godz. 11-tej na spacerze przebywało 4 więźniów /Kosmowski, Bednarz, Frasynek i Bałuka/. Zgodnie ze zwyczajem panującym dotychczas, spacer kończył się, gdy przybywała następna grupa więźniów. Przed przybyciem następnej grupy poleciono im powrót do celi. Gdy odmówił, polano ich zimną wodą z motopompy wozu strażackiego, który akurat stał w pobliżu miejsca



spaceru. W tym czasie ok. 15 funkcjonariuszy służby więziennej zostało wprowadzonych do wnętrza pawilonu. Więźniowie na zewnątrz /owa 4-ka/ odmówili powrotu do celi stosując opór bierny. Zostali wniesieni do cel. W tym czasie Moczulski i Stański zostali wyprowadzeni na spacer /Szeremietiew został w celi, bo był chory/. Gdy wyszli z cel, powiadomiono ich, że spaceru nie będzie i brutalnie wprowadzono do cel. Funkcjonariusze wpadli do celi Kropiwnickiego i Słowika, wyciągnęli tego ostatniego bijąc go i kopiąc, wprowadzili do tzw. tygrysówki, gdzie więźniów wiąże się pasami. Kropiwnicki zastawił się stołem i nie dał się wyprowadzić z celi. Ponieważ sytuacja się zaogniła i funkcjonariusze nie panowali nad nią, a protest się wzmagał, Moczulski poprosił o widzenie z dowódcą tego oddziału i został doprowadzony do zastępcy naczelnika. W rozmowie zaproponował przywrócenie porządku w zamian za cofnięcie sankcji i przywrócenie uprawnień, jakie mieli więźniowie do 4.12. Ustalono, że musi to być uzgodnione z naczelnikiem. Przeszedł naczelnik, przeprowadził rozmowę i wyraził zgodę. Osobiście obszedł wszystkie cele. Na oddziale zapanał spokój i jeszcze tego samego dnia więźniowie mieli możliwość przeprowadzenia normalnych kontaktów. Funkcjonariusze opuścili oddział."

6.12. : "Naczelnik przyszedł na oddział aby przeprowadzić rozmowę z Szeremietiewem i Kropiwnickim. Spisano obrażenia i osoby pobite. Ustalono, że jest 7 osób pobitych. Reszta dnia przebiegała normalnie, więźniowie korzystali z dotychczasowych uprawnień."

7.12. : "Okolo godz. 9-tej rano na teren oddziału przybyło ok. 50 funkcjonariuszy z naczelnikiem. Powiadomiono więźniów, że odbędzie się przeszkucanie. Więźniowie siłą zostali wyprowadzeni do innych cel. Wykręcano im ręce m.in. Frasyniukowi, Kosmowskiemu i Stańskiemu. W celach, do których ich wprowadzono, były otwarte okna. Kazano im się rozebrać do naga. Szeremietiew w tym czasie był chory i na polecenie lekarza leżał w łóżku. Zerwano Stańskiemu z szyi medalik z Matką Boską i rzucono na stos brudów. Funkcjonariusze zachowywali się w sposób straszliwy i uwłaczający. Po dwóch godzinach więźniowie zostali wprowadzeni spowrotem do swych cel, gdzie również zostawiono otwarte okna. Gdy Szeremietiew chciał zamknąć okno, wpuszczono mu na twarz gaz paraliżujący /z zewnątrz, bo cele są na parterze/. Powiadomiono również, że skazani dostaną kary regulaminowe: Stański pozbawiony prawa korzystania z wypiski, Szeremietiew upomnienie z uzasadnieniem, że nie brał udziału w proteście bo był chory. Ponadto powiadomiono więźniów, że cofa im się dotychczasowe uprawnienia. Więźniowie po powrocie do cel stwierdzili brak odzieży własnej, w tym butów, czapek, dresów, rękawiczek i piżam. Zabrano przybory do gotowania, lampki, sztucce, bandaże elastyczne, urządzenia do nauki języka angielskiego. Więźniowie nie mają w czym wyjść na spacer i nie mogą korzystać z łaźni, bo nie mają w czym do niej pójść. Po godzinie na oddziale zjawił się oficer i prowokująco nakazał sprzątanie, mimo że wszyscy doprowadzili cele do porządku."

8.12. : "Na oddziale panował spokój z tym że więźniowie nie wyszli na spacer z braku odzieży."

9.12. : "Więźniowie postanowili zaprotestować i ogłosili: a/ głodówkę sztafetową, b/ niewstawianie na apel ranny i wieczorny,

c/ nieoddawanie odzieży w kostkę przed cele. Za ten protest wstrzymano więźniom udział w lekcjach kulturalno-oświatowych na okres 3 miesięcy. O ukaraniu powiadomiono również Stańskiego i Szeremietiewa, którzy na polecenie lekarza podejrzewającego u nich zapalenie płuc, leżą w kózkach. "

10.12. : "Frasyniuk, Bednarz i Szeremietiew mieli widzenie. Frasiukowi i Bednarzowi przerwano widzenie po 10 minutach za przekazywanie wiadomości o zajściach. Zabroniono im również przyjęcia paczek. Pobicci skierowali oficjalne skargi do prokuratury, z tym że Stański skierował dodatkowo skargę o obrazę uczuć religijnych. Skierowano skargę oficjalną do ministra sprawiedliwości z odpisami do: Episkopatu, Komisji Sejmowej, min. spraw zagranicznych. Skierowano skargę oficjalną do Centralnego Zarządu Więziennictwa. W skargach tych sugeruje się, że zajście miało charakter prowokacji i wymierzone zostało przeciwko tym przedstawicielom władzy, którzy pragną załagodzenia napięcia w kraju. "

/ AIS/

## SERWIS INFORMACYJNY

13 i 16.12.83 w Polsce /AIS/  
Gdańsk: kawałkada samochodów milicyjnych przemierzała trasę z Gdańska do Gdyni i spowrotem już 12.12. Zatrzymano i przesłuchano wiele osób, w tym ok. 40 pracowników stoczni im. Lenina. 16.12 do pochodu nie doszło. Pomnik i bramy stoczniowe obstawione były przez znaczne siły milicyjne. Ludzi wychodzących po wieczornej mszy świętej z kościoła św. Brygidy rozpedziło ZOMO. Kwiaty pod pomnikiem w imieniu Lecha Wałęsy złożyła jego żona. Tekst przemówienia Wałęsy przygotowany na uroczystość, jaka miała się odbyć pod pomnikiem poległych stoczniowców zamieścił Tygodnik Mazowsze nr 72.

Elbląg: ludność miasta składała kwiaty i paliła znicze pod pomnikiem Ofiar Grudnia 1970 roku już od 13.12. Wieczorem 16.12. odbyła się rocznicowa Msza św. w kościele św. Mikołaja zakończona śpiewem "Boże coś Polskę". Po nabożeństwie grupa ok. 1000 osób udała się pod pomnik, gdzie

złożono wieńce i kwiaty. Manifestacja odbyła się w całkowitym spokoju, ponieważ władze wycofały ze śródmieścia służby mundurowe MO i ZOMO. Jeździły jedynie różne radiowozy. Na konferencji prasowej 20.12. Urban wymieniając miasta, w których doszło do demonstracji, wyliczył także Elbląg, jednak sprawozdanie PAP pominięło ten fragment jego wypowiedzi.

Przemysł: 16.12. przed kościołem św. Trójcy SB fotografowała ludzi układających ze zniczy znak Polski walczącej. Do późnego wieczora po wyludnionym mieście krążyły patrole milicyjne, jeździły sukki i gazi-ki.

Sieradz: 16.12. w godzinach wieczornych, po Mszy św. w intencji poległych w Grudniu 70 oraz w kopalni "Wujek" aresztowani, zostali Andrzej Tomasz-kiwicz - historyk, pracownik Muzeum Ziemi Sieradzkiej, doktorant na Uniwersytecie Łódzkim, internowany 13.12.81, pobity w sierpniu 82, osadzony w obozie w Kwidzynie oraz Krzysztof Sokołowski. Obu aresztowanym prokurator postawił zarzut kontynuowania działalności związkowej.



Warszawski adwokat Bednarkiewicz -członek Rady Adwokackiej, członek Rady Prymasowskiej-nakazem prokuratora został w tych dniach aresztowany, tuż przed mającym się odbyć procesem w sprawie zamordowania Grzegorza Przemyska, w którym miał wystąpić w charakterze adwokata zamordowanego. Jednocześnie adwokat ten miał bronić Rulewskiego. Aresztowano go pod zarzutem namawiania do "fałszywych" zeznań /kolegów Grzesia/ i nadużycia tajemnicy państwowej - a mianowicie posiadania raportu lekarzy z Solca operujących Przemyska. Z domu zabrano wszystkie akta i dokumenty.

/inf.własna/

Uczniowie XIV L.O. w Krakowie zostali aresztowani /wzięci wprost ze szkoły/ w kilka dni po ich ujawnieniu się w przepisowym terminie do 31.12.83. Jak się dowiadujemy /wiadomość niesprawdzona/ są bici w śledztwie.

/inf.własna/

W Warszawie, w każdą ostatnią niedzielę miesiąca, o godz. 19 odprawiane jest w kościele św. Stanisława Kostki nabożeństwo, w czasie którego przemawia z ambony Ks. Popieluszko. Księża i porządku pilnują robotnicy z Huty Warszawa -można ich poznać po dużych, kaźdorazowo zmienianych, emblematkach na piersiach. Którzy to są, informuje z ambony kaźdorazowo Ks. Popieluszko. Jest to zabezpieczenie przed esbeckimi prowokatorami. W ostatnią niedzielę grudnia, 25, w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, mimo ulewnej deszczu, zgromadziły się -jak zawsze- w kościele i na całym okalającym placu wielotysięczne tłumy /około 15 tys. ludzi/. Ksiądz Popieluszko przemawiał również do tych, "którzy przyszedli tu urządzić, przetrząść, być

podawali, gdzie im kazano, całą prawdę -nie przekręcając jego wypowiedzi". /inf.własna/  
Rządowe konsultacje: Tego rodzaju konsultacje to po prostu "szczur" - że posłużymy się sformułowaniem Jana Rulewskiego z I Zjazdu Delegatów "S" -za którym mamy się teraz uganiać. Mamy zając się rozważaniami, czy ser biały ma kosztować 84 czy 92 złote za kg, czy podnieść cenę kaszanki, czy raczej poładwicy. Tymczasem same "konsultacje" są z gruntu fałszywe. Jeśli "konsultuje się" ze wszystkimi, to nie uzgadnia się z nikim. "Szary człowiek", na którego tak chętnie lubi się powoływać władza, nie jest - i nie może być - kompetentny w sprawach cen, finansów, budżetu, kosztów produkcji i obrotu żywnością. Nie ma dostępu do statystyk i precyzyjnych wyliczeń, te są bowiem przed społeczeństwem zatajane. "Konsultacje" ze wszystkimi dadzą w tych warunkach wynik najbardziej przez władzę pożądaną -gruntowną rozbieżność opinii. Jedynym, kto będzie mógł sporządzić syntezę tych rozbieżnych opinii, będzie min. Krasieński. /.../"Konsultacje" są próbą wmawiania nas w pozorne współdecydowanie w kwestiach gospodarczych i podzielenie się odpowiedzialnością za stan gospodarki.

/NAI/

Kto komu pomaga? W oficjalnych komunikatach kończących spotkania na wysokim szczeblu, jak również w komentarzach prasowych podkreśla się wysoką opłacalność handlu z RWP. Jest on rzeczywiście opłacalny, ale nie dla Polski. W tym roku/1983/dopraciliśmy do niego już blisko 25 mld zł. Na sumę tę składało się 2,5 mld zł w postaci 153 mln zł dopłaty do eksportu

sody kalcynowanej przeznaczonej dla CSRS, przeszło pół mld zł dopłaty do wyrobów liniarskich, wysyłanych do NRD, ponad 600 mln zł do piwa wypijanego przez Węgrów, blisko 300 mln zł do miedzi eksportowanej do Rumunii. Do wysyłanych do Albanii nici lnianych dopłaciliśmy ponad 5 mln zł, a do sprzężarek powietrznych - blisko 10 mln zł. Największe jednak dopłaty dotyczą towarów wysyłanych do ZSRR. W I półroczu do eksportu kap dopłaciliśmy blisko 0,5 mld, do wysyłki sody kalcynowanej - prawie 300 mln zł, do kabli poliestrowych - ponad 50 mln zł, do galanterii kaletniczej, ponad miliard zł, a do sadzonek goździków - przeszło milion zł.

/NAI/

Park Narodowy im. M. Rakowskiego: Premier Rakowski, który już wcześniej skarżył się, że zakłócają mu wypoczynek ludzie pragnący obejrzeć jego domek w Praniu na Mazurach, wystąpił na łamach "Kontrastów" nr 9 z propozycją, by uczynić ten rejon parkiem narodowym. /NAI/

"Anonimki" w Krasnodarze: Mieszkańcy półmilionowego Krasnodaru otrzymali ostatnio tzw. "anonimki". Są to formularze zawierające wykaz 12 przestępstw i wolne miejsca na wpisywanie nazwisk. Wypełnioną "anonimkę" oddaje się policji. Podpis pod donosem nie jest konieczny. Krasnodarska akcja masowych donosów jest już drugą, o której przeciekiły informacje na Zachód. Dwa lata temu podobne formularze rozdano mieszkańcom Kijowa.

/NAI/

Na podbój oceanów. Na początku listopada na wodach między Charlestonem i Bermudami miała miejsce poważna awaria radzieckiej atomowej łodzi podwodnej. Radzieckie łodzie podwodne stale patrolują ten akwen, ponieważ w Charleston znajduje się

amerykańska baza floty wojennej, w której stacjonują okręty wyposażone w rakiety z głowicami atomowymi. Nigdy dotychczas żadna radziecka łódź podwodna nie wychodziła w tym rejonie na powierzchnię. Tym razem wyszła i płynęła z prędkością dwóch węzłów. Była to łódź najnowocześniejszego typu, która weszła w skład wyposażenia floty w końcu lat 70-tych, o szybkości podwodnej 30 węzłów, 90 osób załogi, wyposażona w rakiety o zasięgu 125 km. Nie była to pierwsza awaria radzieckiej łodzi podwodnej z napędem atomowym. W 1968 r. 700 km od Hawajów na Oceanie Spokojnym zatonała łódź podwodna z 90 osobami załogi. /.../ Amerykanie znaleźli torpedy z głowicami atomowymi i kody szyfrowe. W 1980 r. w pobliżu Okinawy uległa awarii radziecka łódź podwodna. Podczas pożaru zginęło 9 osób. Podejrzewano, że na okręcie wybuchł bunt. Bunt załogi radzieckiego okrętu wojennego zdarzył się przed kilkoma laty na Bałtyku, na niszczycielu "Stierieguszczij". Część załogi zamknęła oficerów w kajutach i podjęła próbę przedarcia się do Szwecji. Tuż przy szwedzkich wodach terytorialnych niszczyciel został zbombardowany przez radzieckie lotnictwo. /NAI/

Uczcili rewolucję: Korespondent AFP doniósł 8 listopada z Kabul, że powstańcy afgańscy uczcili rocznicę Rewolucji Październikowej ostrzałem z moździerzy i rakiet obiektów sowieckich w Kabulu. Zaatakowano również gmach afgańskiego ministerstwa obrony narodowej. /NAI/

W KW PZPR w Łodzi przeprowadzono szkolenie członków partii w sztuce inwigilowania środowiska. Niektórym wręczano ankiety /30



punktów/, które należy przeprowadzić w zakładach pracy. Uzyskane informacje mają posłużyć do sporządzania list osób potencjalnie niebezpiecznych dla władzy w wypadku ewentualnych zaburzeń społecznych.

/AIS/

Przeszukania w Wojskowej Akademii Medycznej: Akcje rewizji w mieszkaniach pracowników tej uczelni oraz w pomieszczeniach studenckich przeprowadzono na dużą skalę. Przyczyną akcji było szerokie rozpowszechnienie w WAM podziemnego pisma "Reduta" oraz innych nielegalnych materiałów. W czasie rewizji znaleziono prawie u wszystkich, nie wyłączając najwyższych rangą i stanowiskiem, duże ilości materiałów "S" i podziemia. Cztery osoby wyrzucono /do stopnia majora/, znacznej liczbie udzielono nagan.

/AIS/

Opole W dniu św. Katarzyny, patronki kolejarzy/25.11/ także opolscy kolejarze /ZNTK i Lokomotywnia/ zorganizowali swoje nieoficjalne święto. Msza w kościele Piotra i Pawła - fronton kościoła ozdobiony wizerunkami św. Katarzyny i emblematami "S", które wisiały przez kilka dni. Wewnątrz: podobna dekoracja. Po mszy ułożono przed kościołem 8-metrowy krzyż z kwiatów i zniczy oraz usypano symboliczny grób upamiętniający ofiary stanu wojennego. Zaskoczona uroczystością milicja nie interweniowała. /AIS/ - Nasza uwaga - No to przestanie się już dowcipkować na ten temat, że w Polsce istnieją 3 najspokojniejsze miasta: Lwów, Wilno i Opole.

Katowice Odbyło się nieformalne spotkanie Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej zawieszzonego od 13 grudnia. Dyskutowano na tematy polityczne. Zaraz potem większość działaczy tego związku otrzymała powołanie do wojska. Jak widać, na obecnym etapie rozwoju

komunizmu, uznano za niecelowe istnienie Związku Młodzieży Komunistycznej.

/AIS/

Pilni czytelnicy naszej prasy: Podziemna gazeta "Roztocze" nr 3 poinformowała o przebiegu weryfikacji nauczycieli zarządzonej przez władze oświatowe woj. zamojskiego. "Roztocze" nr 5 przyniosło dalsze szczegóły tej ponurej sprawy dot. weryfikacji w Zbiorczej Szkole Gminnej w Tomaszowie Lubelskim. Na drugi dzień po ukazaniu się gazety szkołę odwiedził funkcjonariusze SB i przeprowadzili przesłuchanie nauczycieli.

/AIS/

Z Bydgoszczy: Esbecy w Bydgoszczy rezygnują z eleganckich ciuszków i samochodów i zaczynają się naturalizować: rzadziej się gola, bardziej niechlujnie się ubierają, a czasem nawet jeżdżą rowerami!...

U W A G A ! ! !

Od kilku lat powtarzają się przecieki z zakładów produkujących telefony. Istnieje podejrzenie, że od 1970 r. w aparaty telefoniczne wmontowywane są elementy umożliwiające podsłuch pomimo położonej na widełkach siuchawki. Przypuszczalnie są to części oznaczone symbolami: TELPOD UPS-5 7.6.6. 12-74, TELPOD UPS-4 7.6.6. 11-75, GB-614/2 L-77V 76. Wszystkich, którym nie zależy na przekazywaniu treści rozmów przeprowadzanych w domu do milicji, zachęcamy do wymontowania w/w elementów.

/AIS za "Uczniem Polskim" nr 5/.

## BIBLIOTECKA OKREŚLONYCH SIŁ - przeczytaj

"PROCES RADIA SOLIDARNOŚĆ 23 stycznia - 14 lutego 1983"  
Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA Warszawa 1983

Czy historia jest nauczycielką życia? To stwierdzenie z pewnością przesadzone - jednak historia, szczególnie najnowsza, może być bardzo pouczająca.

Przykładem tego może być dokumentalny zapis z warszawskiego procesu Radia Solidarność w styczniu-lutym 1983. Z niemal stu stron, początkowo zniechęcającej /z racji prawniczego języka/, a w miarę czytania coraz bardziej wciągającej lektury, wylania się obraz absolutnego bezprawia, dyspocyjności i dyletantyzmu w tzw. "sądownictwie".

Oto np.: praktycznie "z klucza rodzinnego" /"za nazwisko"/, skazano na trzy lata Irenę Romaszewską, żonę Zbigniewa Romaszewskiego, szefa radia "S". O cóż ją oskarżono? Głównie o to, że "jako spikerka RS rozpowszechniała w Warszawie fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój społeczny". Jakże były dowody? /Romaszewska tak w czasie śledztwa jak i w czasie procesu, konsekwentnie odmawiała wszelkich zeznań/. Dowodami były, utrwalone na taśmie magnetofonowej przez Inspekcję Radiową, audycje RS "częstokroć słyszalne w stopniu uniemożliwiającym ich zrozumienie. Po wysłuchaniu taśmy sąd nie miał żadnej wątpliwości, że spikerką jest I. Romaszewska" - cytaty z orzeczenia. Jednak "dowód z taśmy" nie jest dowodem - jakie były zatem przesłanki powyższego stwierdzenia? Oczywiście opinia eksperta fonoskopii /sposobów identyfikacji głosu/. Niezależnego i nie zainteresowanego. Tacy są tylko w KG MO; oto płk Błasikiewicz. Jest już bezstronny ekspert - a jaka jest metoda? Metoda jest jedyna w kraju, prekursorska /zna ją zatem tylko pułkownik/, dająca 100% pewności. Mało, jest unikalna w skali światowej. A czy można ujrzyć materiał badawczy? Niestety nie. Płk. Błasikiewicz ma tak dużo pracy, że po każdej ekspertyzie musi niszczyć materiały, bo inaczej utknąby w papierach. Ale dostępne są oczywiście wnioski. Więc chociaż: na czym polega ta genialna metoda fonoskopijna? Niestety, tego również nie można ujawnić, gdyż jest ona obwarowana tajemnicą państwową. Na stwierdzenie Z. Romaszewskiego /z zawodu fizyka/ i naukowców specjalistów fonoskopii /świadków powołanych przez obronę/, że nie ma na świecie żadnej metody identyfikującej głos, a co dopiero z absolutną dokładnością, płk. B. stwierdza, że jego metoda jest ceniona nawet /?!/ w USA i została opublikowana w raporcie Amerykańskiej Akademii Nauk. Raportu oczywiście płk. B. nie posiada. Co za pech - posiada go za to mecenas Taylor, obrońca. Okazuje się, że z książki wynika zupełnie coś innego; w dodatku jedynym Polakiem wśród jej autorów jest ekspert powołany przez obronę i negujący metodę KG MO. Płk. Błasikiewicz ma jednak wytłumaczenie tak brzydkiej gafy: "Chcę zaznaczyć, że o ile znam rosyjski dobrze, o tyle angielski dość biernie".

To stwierdzenie bynajmniej nie podważa wiarygodności eksperta w oczach sądu. Korkluzja: sąd nie widzi potrzeby powoływania innego

dok. str 6